

Sprawozdanie z podróży naukowych do RFN i NRD odbytych w roku 1986/87

Śledząc za dziewiętnastowiecznymi polonikami na terenie Niemiec, podjąłem w sierpniu 1986 r. archiwalną kwerendę w stolicy Badenii, w Karlsruhe. Mimo że jest to dziś nie tylko administracyjny, ale i przemysłowy ośrodek nadreńskiej prowincji, zachowała się tam nadal książęca dzielnica, gdzie oprócz pałacu i otaczających go budynków o charakterze usługowym rozciąga się rozległy park. W tym podworskim kompleksie mieszczą się obecnie instytuty dawnej Politechniki, przekształconej w naszych czasach w Uniwersytet Techniczny. Główny wszakże zespół budynków szkoły tradycyjnie znajduje się przy Ringu /Adenauera/. Tam też ma swą siedzibę archiwum uczelni.

W drugiej połowie XIX wieku na Politechnice w Karlsruhe studiowało sporo Polaków. Utworzyli tam nawet własne legalne stowarzyszenia. O ich poczynaniach posiadamy nieco wiadomości dzięki semestralnym sprawozdaniom zamieszczanym w "Dzienniku Poznańskim" oraz informacjom podanym przez Antoniego Karbowiaka¹. Istniały zatem w Karlsruhe następujące zrzeszenia: Towarzystwo Studentów Polaków, Kółko Literackie, Kółko Młodzieży Polskiej, Polska Czytelnia Akademicka, Towarzystwo Akademickie Wzajemnej Pomocy, Philomathia, Znicz oraz Towarzystwo Młodzieży Postępowej. Wszystkie one - wzorem wielu studenckich organizacji w obcych uczelniach - całą swoją dokumentację przekazały przed pierwszą wojną światową do Biblioteki Muzeum Polskiego w Raperswilu. Z niej w okresie dwudziestolecia wszystkie te

materiały przeniesiono do Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie spłonęły doszczętnie w czasie ostatniej wojny².

Niestety, również Archiwum Uniwersytetu Politechnicznego w Karlsruhe okazało się - wskutek wojennych zniszczeń - pozbawione tego typu dokumentów, choć zarządy studenckich organizacji były zobowiązane do składania sędziemu uczelni semestralnych sprawozdań, które zawierały: imienne wykazy członków poszczególnych stowarzyszeń z podaniem ich personaliów /skąd pochodzą, co studiują, gdzie mieszkają/, a także skład zarządów w aktualnym semestrze. Według pracownika Institut für Geschichte Universität Karlsruhe dra Klausu-Petera Hoepke, stare zasoby, które ocalały z dokumentacji uczelni przejęło od Politechniki Landesarchiv. Mieści się ono w Karlsruhe przy Nördliche Hildepromenade; posiada ciekawe materiały związane z historią "Ruperta-Carola Uniwersytetu" w Heidelbergu. Przed kilku laty znalazłem tam nieznanne akta odnoszące się do prof. A. S. Jurasza, twórcy odrębnej dyscypliny w medycynie - laryngologii, który przez szereg lat był docentem w heidelberskiej uczelni³. Jednak jeżeli chodzi o towarzystwa studenckie Polaków, archiwum okazało się równie puste, jak Politechniki. Mimo to podjęte tam penetracje zaowocowały nieoczekiwane zupełnie innym znaleziskiem. Jest to okazały fascykuł zawierający dokumentację tzw. sprawy Marcelego Buk wieckiego.

Z postacią tą zetknąłem się poprzednio przeglądając polonika w Zentralstaatsarchiv DDR w Merseburgu. Bukowiecki - początkowo słuchacz Uniwersytetu Berlińskiego, w roku akad. 1821/22 popadł w zatarg ze swym niemieckim komilitonem wskutek, jak to określano: "demagogischen Umtrieben". Doszło do ostrego między nimi sporu, po którym nasz rodak umknął do Heidelbergu. Ale pruska policja odnalazła go tam i wymogła na sędzim uczelni, aby wytoczył Bukowieckiemu postępowanie dyscyplinarne i osadził go w karczerze. Nawia-

sem mówiąc, Uniwersytet Heidelberski jest chyba jedyną uczelnią, w której zachował się do naszych czasów autentyczny karcer. Nic zatem dziwnego, że jest on celem wielu wycieczek. Ściany są pokryte licznymi napisami, często wiązszowanymi, oraz rysunkami. Czy kryje się między nimi autograf Bukowieckiego, trudno odpowiedzieć - takie ich mnóstwo. Jedno jest natomiast pewne; przy pomocy swego przyjaciela Emila Meiera, poprzednio również studenta berlińskiej wszechnicy, wyłamał się z karceru i zbiegł. Obu widziano potem w Heilbronn nad górnym Neckarem, ale kiedy sprawę zlecono policji już ich tam nie było. Sędzia heidelberski przypuszczał, że udali się do Würzburga, żeby zapisać się na tamtejszą Alma Mater, ale ponieważ miejscowość ta leżała w innym "Landzie", poza granicami Badonii, zatem zawiadomił Berlin, iż więcej się tym przypadkiem zajmować nie będzie. Na tym stwierdzeniu sprawa Bukowieckiego nad Neckarem wygasła⁴.

Ponieważ Landesarchiv w Karlsruhe udostępnił mi wszystkie związane z tą sprawą materiały i zezwolił na sporządzenie ich kserokopii, będzie można podjąć szczegółowe nad casusem Bukowieckiego badania. Tym bardziej, że dzieje studenckiej Polonii w Niemczech w pierwszej połowie XIX stulecia są znacznie mniej znane niż okres późniejszy.

Drugi etap podróży wiódł do Bitburga pod Trewirem. Jest to kraina pod względem geograficznym i historycznym bardzo ciekawa. Zarówno dolina Moseli i rzeczki Kyll - pełna pamiątek przeszłości, jak i rozciągający się na północ płaskowyż ze śladami dawno wygasłych wulkanów, stanowią atrakcję dla geografów i historyków. Bitburg jest małą miejsciną zbudowaną na fundamentach rzymskiego castellum, którego pewne fragmenty zachowały się do dzisiaj. Mieszkający tam dr Tomasz Niewodniczański zgromadził wspariałe zbiory poloników, które oprócz kolekcji dyplomów /ponad 400/ składają się z bogatego zestawu map i kilkunastu

tomów autografów. Dzięki Jego uprzejmej uczynności uzyskałem kserokopie następujących zabytków:

1. Nominacja Nemezego Kożuchowskiego z 1839 r. na bibliotekarza polskiej księżnicy w Paryżu;

2. Tymczasowa, obowiązująca w 1839 r. "Instrukcja dla bibliotekarza";

3. List dziękczynny polskich studentów adresowany do prof. Francesco Monari /Monarius/ z 1637 r., znawcy prawa kanonicznego i rzymskiego w Uniwersytecie Bolońskim.

Materiały te posłużą do opracowania organizacyjnych początków Biblioteki Polskiej w Paryżu, a więc okresu najmniej w jej historii znanego, oraz naskicowania przyczynku do edukacji Polaków w Bolonii, jako że wspomniany dokument w literaturze naukowej nie jest znany.

Będąc w Nadrenii, trudno oprzeć się chęci odwiedzenia Niemiecko-Polskiego Instytutu w Darmstadt⁵. Zawsze czynny i pełen inwencji dyrektor tego ośrodka dr Karl Dedecius zainicjował wydawnictwo poświęcone literackim relacjom zachodzącym między obu nacjami. Zostałem zatem zobligowany do przygotowania artykułu o recepcji twórczości Heinricha von Kleista w Polsce⁶. Zaczęła się ona dość dawno, bo jeszcze w 1819 r., od przekładu nowel pruskiego pisarza i wystawienia we Lwowie jego "Kasi z Heilbronn" w przeróbce Holbeina i przekładzie Franciszka Ksawerego Hłotnickiego. Proces ten z przerwami trwa do dziś, z widoczną intensyfikacją w latach powojennych /znakomite przedstawienie "Księcia Homburgu" w reżyserii Wilama Horzycy/⁷.

Z Darmstadt jeden krok do Heidelbergu. Ta wiekowa, rozciągnięta nad Neckarem miejscina jest siedzibą najstarszego w Niemczech uniwersytetu. Urzeka bogactwem intelektualnego i artystycznego życia, przyciąga niepowtarzalną atmosferą swej kameralności, tolerancji i niefrasobliwości. Nic zatem dziwnego, że tak chętnie przemierzali jej Hauptstrasse, Uniplatz czy Marktplatz przybysze z Polski:

Karol Szymański, Jan Karłowicz, Ferdynand Hoesick. Dość liczna studencka Polonia w latach powstania styczniowego doczekała się znakomitego opracowania pióra R. Binnera⁸. Właśnie w tym roku /tj. 1986/ heidelberska Alma Mater obchodziła 600-lecie swego założenia. O pierwszym jej jubileuszu w 1886 r. i udziale w nim Polaków pisałem w organie tej uczelni⁹. Z okazji obecnego urządzono w Heidelbergu wystawę najcenniejszych zabytków należącej niegdyś do tamtejszej wszechnicy biblioteki, tzw. "Palatiny". Ekspozycja stała się naukowym wydarzeniem na światową skalę. "Palatina" - duma Palatynatu - stanowi najstarszą tego typu bibliotekę w Niemczech, zasobną w cenne rękopisy łacińskie, francuskie i niemieckie. Mimo upływu kilku wieków jej kodeksy nie utraciły nic z dawnej świetności. Obok nich wystawiano najstarsze mapy i druki.

W czasach religijnych przewrotów Heidelberg stał się ośrodkiem kacerstwa, kalwinizm plenił się tam bujnie, toteż w czasie wojen między Ligą Katolicką a Unią Protestancką miasto zdobyte przez Johanna Tilly'ego zostało przykładnie ukarane. Podpalone zgorzało /ocalała w rynku tylko jedna kamieniczka "Zum Ritter", ale jaka!/, zamek splądrowano i zniszczono, a Bibliotekę Uniwersytecką zrabowano. Heretycką "Palatinę" kurfürst Maksymilian Bawarski ofiarował papieżowi Grzegorzowi XV, który nakazał ją czym prędzej przewieźć do Rzymu. Tam na długi czas zniknęła w "lochach Watykanu" i dopiero w XIX wieku zwrócono Alma Mater Heidelbergensis rękopisy w języku niemieckim, zatrzymując jednak pozostałe. Kiedy w 1886 r. uczelnia obchodziła swe 500-lecie, zaprosiła na nie również przedstawiciela stolicy apostolskiej. W Heidelbergu żywiono cichą nadzieję, że z tej okazji znów coś powróci z "Palatiny" do jej prawowitego właściciela, tj. miejscowego uniwersytetu. Ale oprócz estetycznie oprawionego inwentarza nic więcej z Rzymu nie otrzymano. Ponieważ od czasu pontyfikatu Jana

Pawła II niejedno się zmieniło za "spiżową bramą", przeto tym razem Biblioteka Watykańska zgodziła się, aby dla uświetnienia obecnego Jubileuszu urządzić w Heidelbergu wystawę "Palatiny". Zlokalizowano ją w pierwotnej jej siedzibie, w krużgankach gotyckiego kościoła pod wezwaniem św. Ducha. Oczywiście świątynię otaczała wszelkiego auro-ramentu policja, a wewnątrz porządku strzegli z krótkofalówkami w rękach gęsto porozstawiani studenci.

Wystawa ukazywała nie tylko szacowne i piękne zabytki zachodnioeuropejskiego piśmiennictwa, ale także cały cykl produkcyjny rękopiśmiennej, a potem drukowanej książki. Również dawne kościelne lectorium przybrało historyczny kostium. Rozstawiono w nim pulpity, do których przykuto łańcuchami kodeksy, rozmieszczono prosto ciosane stoły i ławy. Można się tam było zaopatrzyć w faksymilowe wydania palatynskich zabytków. Należy z uznaniem przyznać, iż ostatnimi laty Biblioteka Watykańska nie szczędziła starań, aby przy pomocy doskonałych technicznie urządzeń od- tworzyć repliki zarówno manuskryptów, jak i starych dru- ków "Palatiny". Tylko ceny! "Vita der Mathilde von Canos- sa" kosztuje 1200 marek; "Codex Benedictus" już 12 000 marek, a "Cosmographia" Ptolemeusza aż 19 000. Lecz wydany z okazji wystawy okazały dwutomowy katalog można było na- być za 100 marek.

Możliwość zapoznania się z "Palatyną" to dla history- ka bibliotek jedna z bardziej interesujących intelektual- nych przygód. Już tylko dla niej warto było podjąć podróż do Nadrenii. Stała się ona możliwa tylko dzięki pomocy, jakiej doznałem w Karlsruhe od dra Hansa-Christopha Laubacha, w Heidelbergu od studentki tamtejszego uniwersy- tetu p. Barbary Leser oraz asystenta Instytutu Historii Europy Wschodniej p. Jürgena Störmera /nb. zapowiada się On na znakomitego znawcę spraw polskich/. Wszystkim tym osobom jestem zatem winien słowa wdzięczności.

W kilka miesięcy później, w styczniu 1987 r. dzięki krakowskiej WSP mogłem wyjechać na parę dni do Lipska. Celem tej podróży były biblioteczne i archiwalne kwerendy związane z pracą nad następującymi artykułami:

1. "Studencka Hakata w Lipsku". Jest to studium o dwukrotnej próbie zorganizowania studenckiego oddziału Hakaty w Uniwersytecie Lipskim i towarzyszącym tym poczynaniom perypetiom. Sprowokowało je publiczne wystąpienie na wiecu niemieckiej młodzieży Wincentego Lutosławskiego, śmiało protestującego przeciw antypolskiej polityce w Niemczech. Szkic jest oparty na dokumentach uzyskanych z Archiwum Uniwersytetu w Lipsku oraz na doniesieniach prasy polskiej i niemieckiej¹⁰.

2. "List Wołyniaka. Mistryfikacja i rzeczywistość", dotyczy drukowanego w 1886 r. w "Schlesische Zeitung" rzekomego listu Polaka z Wołynia. W tej pseudoepistole jest on rzecznikiem polsko-niemieckiego porozumienia skierowanego przeciw Rosji. Współcześni podejrzewali, że autorem tej mistryfikacji jest profesor historii w Uniwersytecie Wrocławskim Jakob Caro¹¹. Oburzony tymi insynuacjami uczony protestował przeciw nim na łamach polskiej prasy. Ostatecznie okazało się, że list Wołyniaka był dziełem nacjonalistycznego publicysty E. von Reila, który już poprzednio wydał broszurę pt. "Die Zukunft der Polen...".

Niestety, lipskie biblioteki /Universitätsbibliothek, Deutsches Bücherei/ nie dysponują kompletami XIX-to wiecznych czasopism. Zatem dla ostatecznego zakończenia tego artykułu okazała się potrzebna dodatkowa kwerenda w Staatsbibliothek w Berlinie.

3. Wyeksploatowano natomiast niemal całkowicie wszelkie archiwalne i biblioteczne możliwości jeżeli chodzi o materiały dotyczące rozprawy pt. "Z dziejów kultu ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku". Koresponduje ona z ogłoszonym poprzednio szkicem o uroczystościach mających miejsce w

1913 r. przy pomniku wodza Wojska Polskiego w związku z odsłonięciem na Probstheide monumentu upamiętniającego bitwę narodów w 1813 r.¹² W literaturze naszej na temat pamiątek po ks. Poniatowskim w Lipsku istnieje wielkie zamieszanie. Chodzi tu o pierwszy pomnik, wzniesiony - dla upamiętnienia jego zgonu - jeszcze w 1814 r. na brzegach Elstery przez W. Reichenbacha, o ufundowany w 1834 r. w ogrodzie W. Gerhardta sarkofag oraz pamiątkowe kamienie pomieszczane przez dr Apela w 1864 r. w miejscach, gdzie stali ze swymi jednostkami poszczególni dowódcy wojsk napoleońskich i sprzymierzonych.

Gerhardt wznosił także w latach dwudziestych XIX w. w swym ogrodzie nad brzegiem rzeki pawilon, w którym gromadził wszelkie po ks. Poniatowskim pamiątki. Oglądający je wpisywali się do księgi pamiątkowej, której siedem tomów zachowało się do dziś; obejmują one lata 1833 - 1864 i stały się przedmiotem szczegółowej eksploracji. Znajdują się obecnie w Bibliotece Muzeum Historycznego m. Lipska, któremu swego czasu wszelkie poniatowskiana przekazała córka Gerhardta - Similda. Do owych tomów "Poniatowskianum" dochodzą oczywiście materiały z Archiwum Miejskiego w Lipsku, artykuły w prasie polskiej i niemieckiej, grafika. Wydaje się, że szkic od strony źródłowej dojrzał do ostatecznego wykończenia, co powinno nastąpić w najbliższym czasie.

Reasumując wyniki obu wojaży, można przyjąć, że były udane i pozwalają na dalsze rozwinięcie badań nad polsko-niemieckimi koneksjami w ubiegłym stuleciu w zakresie kultury i nauki. Zagadnienia te, zmajoryzowane przez problematykę polityczną, pozostawały długi czas poza sferą badań. Dopiero ostatnie lata zaznaczają się ich ożywieniem, przynosząc co pewien czas spore niespodzianki; a to zachęca do dalszych w tym zakresie penetracji.

PRZYPISY

¹ A. Karbowski, Młodzież polska akademicka za granicą. 1795 - 1910, Kraków 1910.

² A. Lewak, H. Więckowska, Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej. Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej, Warszawa 1938, t. I, s. 161, 441, 445, 449.

³ R. Ergetowski, Akta personalne prof. A. S. Jurasza w Heidelbergu i Karlsruhe, "Archiwum Historii Medycyny" 1983, z. 2, s. 215 - 235.

⁴ Te o awanturniczym zacięciu wydarzenia korespondują z podobnymi, choć znacznie późniejszymi, inspirowanymi przez Stanisława Krzyżankiewicza i Emila Warmińskiego, słuchaczy Berlińskiego Uniwersytetu. W 1901 r. zerwali oni wykład prof. Th. Schiemanna, ponieważ sposób traktowania przez niego najnowszej historii Polski uznali za niewłaściwy. Por. R. Ergetowski, Schiemann-Skandal. Karta z dziejów studenckiej Polonii w Berlinie, "Rozprawy z Dziejów Oświaty", 1981, t. 24, s. 111 - 141.

⁵ Por. R. Ergetowski, Niemiecko-Polski Instytut w Darmstadt, "Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1982, nr 1, s. 224 - 225.

⁶ Por. R. Ergetowski, Die ins Polnische übersetzten Werke Heinrich von Kleists, "Beiträge Kleist-Forschung" 1986, s. 88 - 93; wspomniany artykuł pt. Polskie przekłady utworów H. von Kleista ostatecznie ukazał się w "Ruchu Literackim" 1988, nr 4 - 5, s. 301 - 315.

⁷ R. Ergetowski, Die polnische Inszenierung des Prinzen Friedrich von Homburg, Beiträge zur Kleist-Forschung 1988, s. 62 - 69.

⁸ R. Binner, Die polnische Studenten in Heidelberg und der Januaraufstand 1863, "Heidelberger Jahrbücher" 1973 /Bd. 17/, s. 129 - 142.

⁹ R. Ergetowski, Das Jubiläum der Heidelberger Universität im Jahre 1886 und sein Echo in Polen, "Ruperto-Carola Heidelberger Universitätshefte" 1985, nr 72/73, s. 49 - 52.

¹⁰ R. Ergetowski, Starcie W. Lutosławskiego ze studentką Hakatą w Lipsku, "Przegląd Zachodni" 1988, nr 5/6, s. 278 - 288.

¹¹Por.: R. Ergetowski, Związki J. Caro z polskimi uczonymi w latach 1862 - 1902, "Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1987, nr 1, s. 17 - 40.

¹²R. Ergetowski, Polonia lipska wobec setnej rocznicy zgonu ks. J. Poniatowskiego, "Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1982, nr 1, s. 29 - 41.